

# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego.”

Nr 6.

Wąbrzeno dnia 5 lutego 1927 r.

Rok 4

## Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 13. wiersz 24—30.

Onego czasu Jezus insze podobieństwo przedłożył, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół jego i nasiał kłakół między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kłakół. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kłakół ma? I rzekł im: nieprzyjaczny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iz pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: Nie byście snać zbierając kłakół nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuście obojgu rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzekę żeńcom: zbierzcie pierwaj kłakół, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

## Nauka z ewangelji.

Co rozumiemy przez Królestwo niebieskie?

Rozumiemy przez to Kościół Boży, czyli zgromadzenie prawowiernych chrześcijan na ziemi, przeznaczonych do radości niebieskich.

Co znaczy dobre nasienie, a co kłakół?

Dobre nasienie (jak mówi sam Chrystus Mat. 13, 38) oznacza dzieci Boże, t. j. prawdziwych chrześcijan, tworzących żywe członki Kościoła, albo też Słowo Boże, które czyni ludzi dziećmi Bożemi, kłakół oznacza dzieci grzechu, czyli diabła, t. j. złe czyniących (Jan 3. 8) i wszelką błędną i przewrotną naukę, wiodącą człowieka do złego.

Kto sieje dobre, a kto sieje złe nasienie?

Dobre nasienie sieje Syn człowieczy Jezus nie tylko sam, ale i przez Apostołów i ich następców kapłanów; złe nasienie rzuca sam diabeł i złi ludzie, których czart używa za narzędzia.

Co to byli za ludzie, którzy spali?

1. Rozumieć przez to należy zwierzchności świeckie i duchowne, nie dające baczności na swe owieczki i nie chroniące ich od pokuszeń wtedy bowiem przychodzi czart i przez złych ludzi zasiewa fałszywe nauki i zachęta do złego.  
2. Tu zaliczyć należy tych co obojętnie i bez uwagi słuchają Słowa Bożego i Mszy świętej.

modlą się byle jak, nie przystępują do Sakramentów św. W ich duszy zasiewa diabeł nasienie złych myśli, zachcianek i żądź, skąd się rodzi zielsko pychy, porubstwa, gniewu, zazdrości, łakomstwa i t. d.

Czemu Pan Bóg nie pozwoli wyrwać i wypłenić kłakółu t. j. złych ludzi?

Czyni on to 1. gdyż jest cierpliwy i chce grzesznikom czas dać do pokuty i poprawy.  
2. Z miłości dla sprawiedliwych, którym przez wyrwanie i wypłnienie złych nie chce odjąć sposobności ćwiczenia się w cnocie i jednania sobie zasług

Jaki jest czas żniwny, co znaczy wyraz żeńcy, a co odłączenie kłakółu od dobrego ziarna?

Zbawiciel tłumaczy to temi słowy: „Żniwami jest koniec świata: żeńcami są Aniołowie. Jak kłakół się zbiera i pali w ogniu, tak będzie i na końcu świata. Syn człowieczy ześle Swych Aniołów, a ci zbiorą z królestwa Jego wszystkie zgorzenia, wszystkich czyniących krzywdy i wrzucą ich w piec ognisty; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Tedy sprawiedliwi świecić będą, jako słońce w królestwie Ojca ich.” (Mat. 13, 39 — 43).

## Sny nie są dowodem zdrowia.

Pewien włoski lekarz postawił teorię, iz każdy dbający o swoje zdrowie powinien się starać o to, aby śpiąc, jak najmniej śnić. Sen, utrzymuje ów doktor, jest zjawą do pewnego stopnia chorobliwą. Ludzie, naprawdę zdrowi rzadko miewają sny, a obudziwszy się nie pamiętają ich, są silni i rzeźcy, podczas gdy ci, których sny nawiedzają wstają zmęczeni i tracą dobry wpływ nocnego wypoczynku.

Skąd pochodzą sny?

Fizjologowie i psychologowie nieraz się tą sprawą zajmowali i postawiono cały szereg hipotez. Zupełnie jasnego wytłumaczenia zjawiska snów dotychczas nie osiągnięto i każdy kto chce z niemi walczyć musi kierować się codziennem doświadczeniem. Ono zaś uczy, że sny i trawienie stoją w ścisłym ze sobą związku. Sny można nazwać „fantazją żołądka”, mózg zaś udziela jedynie miejsca, w którym „przedstawienie” się

odbywa. Osoby, które kładą się do łóżka z pełnym żołądkiem mają sny ciężkie, męczące i bardzo najczęściej niemiłe. Trzeba się więc wystrzeżać przedewszystkiem późnych posiłków, a szczególnie powinny pamiętać o tem osoby starsze.

Włoski doktor utrzymuje, że spanie o pełnym żołądku pociąga niekiedy znacznie nawet groźniejsze skutki, aniżeli przykry sen. Oto człowiek zdrowy budzi się nieraz nagle z silnym biciem serca, obłany potem z powodu snu, który go męczył. Ze jednak ma serce w porządku rychło przychodzi do równowagi. Jeżeli jednak ma serce chore, przerażenie wywołane jakimś przykrym snem będzie tak wielkie, że nie obudzi się, lecz nagle zakończy życie.

Reguła, że nie należy się kłaść po najedzeniu ma również zastosowanie do osób, które przez swą nerwowość skłonne są do hipochondrii. Zaburzenie żołądkowe daje im złe sny, z których powstaje bicie serca, stąd ogólne pogorszenie stanu i obawa choroby sercowej.

Ale nie tylko pełny żołądek sprowadza niepożądane sny. Wywołuje je również złe przewietrzony pokój, zmiana temperatury, niewygodne łóżko, przybranie nieodpowiedniej pozycji, wreszcie kłopoty i zmartwienia. Nie wszystko oczywiście da się usunąć, niemniej jednak w znacznym stopniu od nas zależy, abyśmy snów nie śnili, a wtedy budzić się będziemy zdrowi i wypoczęci.

\*\*\*\*\*

 **ROZMAITOŚCI** 

**Lekarz i biedak.**

W dniu 8 grudnia r. 1881 spalił się we Wiedniu w czasie wieczornego przedstawienia t. z. ring-teatr; zginęło w płomieniach przeszło 450 osób. Tego właśnie wieczora chciał także pójść do teatru jeden lekarz (dr. Karol Flaus) ze żoną. Gdy się już ubrali i mieli wychodzić, zadzwonił ktoś u drzwi. Był to ubogo ubrany człowiek (robotnik z fabryki obuwia, mieszkał w ulicy zw. Rosenstein gasse); usilnie błagał lekarza, by jak najrychlej przybył do jego ciężko chorej żony, mającej gwałtowne przypadki kurczów. Lekarz zauważył, że blisko swego mieszkania, prawie pod bokiem, ma lekarza (dr. Pradała), żeby się więc do niego zwrócił.

Lecz robotnik odrzekł: — Tamten lekarz wyjechał i wróci dopiero późną nocą. Proszę więc pana doktora przyjść. Wprowadź biedny, ale zapłacę.

Te słowa odniosły skutek. Lekarz poprosił natychmiast żonę i rzekł: — Dziś już nic nie będzie z naszego teatru. Muszę bezzwłocznie pójść do jednej chorej.

Wszystkie starania, by nie szedł do chorej były daremne.

— Moje dziecko — rzekł, wychodząc — ty tego nie rozumiesz. Taka jest służba lekarza.

Wracając do domu, zobaczył już teatr w płomieniach. W obawie, czy żona przypadkiem sama nie poszła do teatru, biegł co sił do domu. Ale już na schody wyszła naprzeciw niego żona z radością, wołając:

— Bogu dzięki, ta chora była dziś naszym Aniołem opiekuńczym. Już nigdy nie będę cię wstrzymywała od obowiązku.

Lekarz ten postąpił szlachetnie. Lubo przewidywał, że od biednego robotnika nie wiele pieniędzy dostanie, a w dodatku i że żoną będzie miał zgryzotę, przecież pospieszył z pomocą do chorej żony ubogiego robotnika. Za to też Bóg wyrwał go od niechybnej śmierci w płomieniach. Bóg dobrem wynagradza dobre. Kto ratuje nieszczęśliwych, tego i Bóg zachowa od nieszczęścia.

**Po ustach poznaje się charakter człowieka**

Najlepiej poznaje się charakter człowieka po ustach — tak przynajmniej twierdzą fizjonomiści.

Ludzie którzy mają obwisłe kąciki ust mają usposobienie gniewliwe, ulegają atakom furji i mają złe serce. Podniesione kąciki ust świadczą o lekkomyślności.

Czerwone, cienkie warginalczą do ludzi okrutnych, a gruba i zwisająca dolna warga wskazuje na brak obowiązkowości.

Tylko więc ci ludzie, którzy mają usta normalne, a przytem nieco ku górze podniesione kąciki, odznaczają się dobrocią serca łagodnością i pogodnem usposobieniem.

**Drzewa w wieku tysiącletnim.**

Po przekroju drzewa, po ilości i grubości słojów można z pewnem prawdopodobieństwem określić wiek drzewa.

Dwa tysiące lat istnienia przypisują drzewu oliwnemu w Meskoutyne (Tunis) na dwa tysiące pięćset lat szacują wiek t. zw. drzewa Hipokratesa na wyspie Koś i na tyleż wiek płatanu Platona (Ateń), który mierzy 7 metrów w obwodzie.

Ale szacowni ci starcy nie dorównują ni wiekiem ani powagą zrąbanemu obrzymowi w Kings Riwer (Kanada). Fachowcy oceniają wiek tego matuzalema iasów na 4,000 lat.

**Klub walki z samobójstwem.**

W Zurichu istnieje „Klub walki z samobójstwem”, którego członkowie twierdzą, że w ciągu kilku lat ostatnich udało im się uratować życie przeszło 600 desperatów, w czem 200-u recydywistów, mających na sumieniu już parę zamachów samobójczych. Klub zwraca się stale do publiczności z prośbą o wskazanie adresów osób skłonnych do pozbawiania się życia. Praktyka wskazała, iż w większości wypadków przyczyną rozpaczliwego kroku są fatalne warunki materialne, pomoc okazana w porę ratuje człowieka od śmierci.

**Prócz odszkodowań pensje.**

Niemieckie rodziny ex panujących nie zadowolili się odszkodowaniem, przyznanem im przez kraj z tytułu utraty tronów. Pobierają księżęta również i pensje jako dymisjonowani oficerowie armji — Eitel Fryderyk Hohenzollern, były generał dywizji, 9 930 marek rocznie, jego brat, Oskar, exgenerał brygady 6 674 marek, książe Wirtemberski, b. feldmarszałek 16,983 i marek etc. Ogółem wypłaca skarb Rzeszy 21,300,000 marek rocznie 1,753 byłym dygnitarzom wojskowym Wilhelma, podczas gdy emerytury cywilne urzędników wysokiej rangi, których jest 104, wynoszą 1.700 000 marek rocznie, co razem stanowi poważne obciążenie budżetu.



# Trzy spotkania

Nowela



Kilku zdolniejszych chłopców swoim kosztem do szkół posyłał, a w czasie grasującej w okolicy epidemii, narażał życie, by wyrwać chorych z objęć śmierci. A podczas pożaru miasteczka pierwszy wchodził do palących się domów i wynosił z nich małe dzieci, lub niedoleżnych starców. Wiele czynów podobnych przytoczyćbym panu mogła, ale i te dostatecznie świadczą o wartości człowieka, którego życie niechaj będzie usłane czynami jak dotąd pięknymi, zasługą i chwałą!... Oby po drodze nie spotykał takich jak pan przeciwników! — mówiła z żalem w głosie, pod wrażeniem którego on spuścił powieki i siedzieli tak chwil kilka zadumani, niezdolni przemówić słowa.

Kaszel jej przerwał milczenie.

On wyjął z kieszeni małe pudełko i wydobywszy z niego kilka pastylek pochylał się nad nią.

— Proszę, niech pani zażyje, to środek niewinny i z pewnością ulgę przyniesie.

W głosie jego było tyle serdecznej prośby, że dziewczę bez namysłu dwie pastylki do ust włożyło.

— Dziękuję! Dobrze, posłuszne z pani dzieckol obroną swoją pojednała mnie pani w części z doktorem Tarło.

— Cieszy mnie to bardzo! Pragnęłabym bowiem, żeby doktor nie miał przeciwników i niechętnych. Z tego co o nim słyszałam, jest on dla mnie uosobieniem ludzkiej doskonałości. Ciekawam jak prędko powróci?

— Czy spotkanie z nim miałoby dla pani jaką wartość?

— Oj, ogromną! Niema człowieka, którego bym równie gorąco poznać chciała.

— Oby ze spotkania tego nie wynikło dla pani rozczarowanie, a dla doktora Tarły żal z tego powodu — powiedział, nie wypuszczając gorącej jej ręki z drobnej swej dłoni.

Jej za to rumieńce coraz mocniejsze występowały na lica, a rysy, na których myśl każda i każde wrażenie odbijały się żywo, przybrały wyraz niepokoju.

Przypomniała sobie teraz dopiero że długo już rozmawiała z człowiekiem, którego nazwiska nie znała.

Spojrzała na niego. W całym zachowaniu się i wyrazie twarzy młodego człowieka tyle było szlachetnej prostoty i godności osobistej, że nie potrzebował z nim się ukrywać. Wprost zapomnienie było przyczyną niedopełnienia tej formy.

— Przepraszam pana — rzekła nieśmiało — dotąd nie mam przyjemności znać pańskiego nazwiska. Podobno jest to warunek konieczny w towarzystwie świecie.

— To moja wina... Jestem Tadeusz Owidzki, technolog — rzekł z grzecznym ukłonem — Ot, skoro wszystkim formom zadosyć się stało, raczy mi pani opowiedzieć coś o swoich uczniach. Czy grzeczne i posłuszne? — byle zawiązać przerwana rozmowę.

— Swawolne, ale dobre dziewczynki, chociaż nie zawsze chętnie się uczą. Matka ich odwiozła

mnie do karetki i ona to mówiła mi o swoim mężu i dzieciach, a pan wziął mnie za szczęśliwą ich posiadaczkę. Wstyd doprawdy, żeśmy wzajemnie grali taką komedię. Dopieroż młodziśka za to mnie wylała!... Opowiem im wszystko, śmiać się będą serdecznie, zwłaszcza Józio. O! on amator takich figielków. Hez to razy w Zalesiu, za uczniowskich jego czasów, wyprawialiśmy sobie rozmaite psoty, gniewali się i przepraszali. Szkoda że pan nie zna Zalesia!... Co ta piękna miejscowość! Dwa ogrody cieniiste, stary dwór modrzewiowy, tuż za nim zielona łąka Grudnią zwana, która z wiosną pokrywa się bujną trawą różnobarwnym kwieciami i roślinnością. A ile gniazdek ptasich, świergotu i wrzawy! Przynosiłam z tej łąki pełne ręce kwieciami i ozdobiłam nimi pokoje. Młodziśka gderała, że zamoczywszy nogi, dostanę chrypki i kaszlu, ale i to nie mogło powstrzymać mego upodobania. Widzi pan jak byłam niedobrą i nieposłuszną... Teraz tego żałuję i gdyby dawne czasy wrócić się mogły, byłabym o wiele lepszą. W oddaleniu i tęsknocie za swymi czujemy głęboko każdą winę jakąśmy względem nich popełnili. Czy nie prawda, proszę pana?

— Niezawodnie! zwłaszcza winy tak wielkie jak pani, nader niemiłosiernie trapią nasze sumienie...

— Wielkie one nie są, ale w każdym razie zasmucają innych i odbierają nam spokój.

— Więc na Grudni tak pięknie rosły kwiaty? zaczął, chcąc odwrócić myśli jej do onych przewinień, zaspiających jej twarzyczkę.

— Nietylko na Grudni ale i w ogrodach i w lesie, opasującym dokola wieś, należąca niegdyś do moich rodziców, z której straciwszy wszystko, wyprowadzić się musieli. Ja do ostatniej chwili nie znałam trosk i kłopotów rodzinnych. Ukrywałam je starannie przedemną. Nie domyślałam się niczego i żyłam swobodną... szczęśliwą... podczas gdy rodzice dręczyli się i kłopotali. Czy pan widział kiedy lzy w oczach ojca swego? Pała on strasznie i wprost na serce padają!.. Zobaczyłam je pierwszy raz, gdy ojciec tuląc głowę moją do pierśi, powiedział: „Nie masz już domu rodzicielskiego! Nie masz dachu nad głową... do obcych iść ci potrzeba!..."

Wrażenie to silnem być musiało, skoro na wspomnienie jego głos załamał się w piersi, a dreszcz wstrząsnął nią całą.

Nie przerywał milczenia, nie macił zadumy, lecz głowę wsparłszy na rękę, poglądał na nią i myślał. Kto wie o czym? może o chwilach własnego dzieciństwa, o obrazach podobnych do tych jakie wywoływała z uspienia.

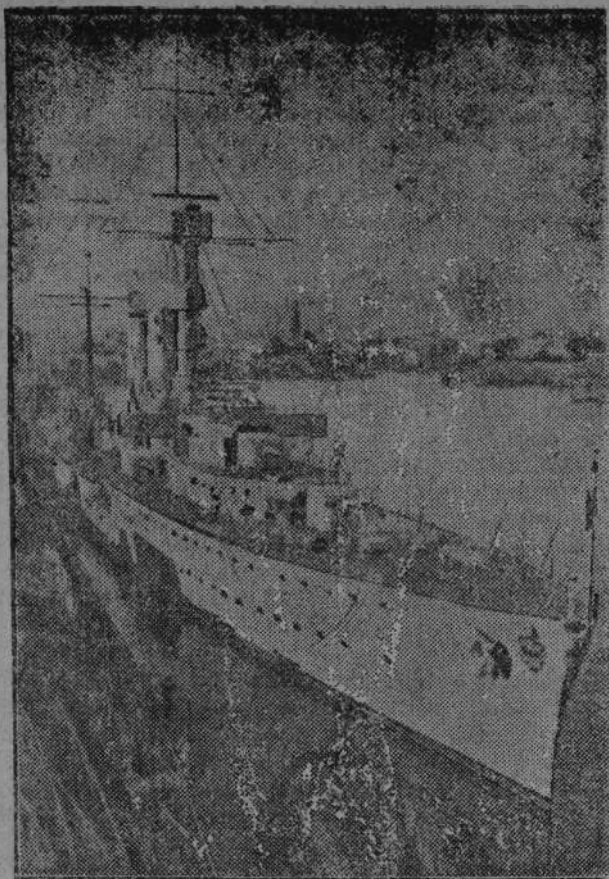
Lecz dziewczę przejęte opowiadaniem, nie mogło zachować spokoju.

— Jak to dobrze — rzekła że prócz nas niema tu więcej nikogo. Nie moglibyśmy swobodnie rozmawiać, a to tak miło przypominać dawne czasy, zwłaszcza gdy kto jak pan słucha cierpliwie, boję się tylko czy nie znudziłam pana...

— Nie mogę dać innej odpowiedzi nad tę, że pragnąłbym poznać życie pani całe, jej myśli, pragnienia i upodobania.

— Pragnienia moje są różnorodne, że zastanawiając się niekiedy nad niemi, myślę, że wszystko co jest dobre i piękne, podobać mi się musi. Lubię słońce, swobodę wiejską, ciszę wieczorną i poranną rosę na kwiatkach.

ciąg dalszy nastąpi.



Bołączką Ligi Narodów są zawsze jeszcze nierozbrojone Niemcy, którzy udają nawskróś pacyfistycznych. „O dobrych ich chęciach“ świadczy najlepiej przedstawiony na naszej rycinie krążownik wojenny „Emden“ przykład bezbronności Niemców.



### Sztuka a imperjalizm.

W uroczystem przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu Naczelnej Rady Artystycznej, określił p. Fodele, minister oświaty, cele i zadania sztuki w utrwaleniu imperjalizmu włoskiego. Artysty niechaj przysposobią się do nowych funkcji którą sztuka nasza winna spełnić, odgrywając wybitną rolę w rozwoju włoskiego imperjalizmu państwowego. Należy zwłaszcza jaknajskrupulatniej przestrzegać zasady eksluzywnego italinjalizmu. Ktokolwiekbądź naśladowe zagranicę popelnia tem samem zdradę — postępuje jak szpieg który wpuszcza nieprzyjaciela przez potajemne wrota. Dużej ewolucji uległa umysłowość włoska od czasu nieśmiertelnej chwały renesansowej.



### Wesoły kącik.



#### Prawdziwy dobrodziej.

- Co to za jegomość, któremu ukloniłeś się z takim szacunkiem?
- To mój prawdziwy dobrodziej.
- Jakto?
- Rozwiódł mnie z moją żoną i zaraz się z nią ożenił.

#### W porządku.

- Słyszałeś, że koleżanka moja Anka, która wyszła dwa lata temu za porucznika, już go opuszcza i rozchodzi się na dobre?

- To w porządku.
- Jakto?
- Przecież marszałek domaga się w Sejmie dwuletniej służby wojskowej.

#### Słuszenie.

- Dlaczego pani przestała stolować tego sympatycznego blondyna, co zwykle siadywał obok nas?
- Ten człowiek chciał mnie zrujnować.
- W jaki sposób.
- Codziennie przy obiedzie wypijał kilka szklanek, wody, a pan wie, co to obecnie kosztuje.

#### Właśnie dobrze.

- Muszę uprzedzić pana, że jestem nieco głucha.
- I ja także, więc z łatwością się porozumiemy.

#### Przeprosił braciszka

- Kaziu, wstydz się. Jak można braciszka nazywać głupim. Przeprós go zaraz powiedz, że bardzo tego żalujesz.

Kazio podchodzi do braciszka, całuje go i mówi:

- Kochany braciszku, żaluję, żeś głupi.

#### Prosty sposób.

Kasjer: — Iksiński winien nam 2000 zł, ale nie ma na to dowodu.

Szef: — Napisz mu pan list z upomnieniem o 3 tysiące to odpisz, że winien tylko dwa i będzie dowód

Kupiec: Taniej wam tego towaru oddać nie mogę, na moje sumienie — choćby mi żona dzieci pomierać miały.

Walentynowa: Bodajby kupiec tak nie bluźnił!

Kupiec: Co znaczy bluźnić? — Toć ja kawaler

Gość: Pani ma bardzo dobrego męża...

Pani domu: Poczem pan sądz?

Gość: Mówił mi wczoraj, że od lat dwudziestu, to jest od dnia ślubu, nie powiedział pani jeszcze przykrego słowa.

Pani domu: No, niechajby tylko był spróbował.

#### W biurze.

— Żąda pan podwyżki? Chyba ma mie pan za głupiego.

— Nie panie szefie, ale sądziłem, że pan miałby mię za głupiego, gdybym ej nie zażądał.

#### Wśród dzieci.

Zosia i Piotruś radzą w co się zabawić. W końcu, Zosia woła pod wpływem tęsknoty nieokreślonej:

— Zabawmy się w małżeństwo!

Bardziej jednak rozważny Piotruś odpowiada: Nie Zosiu mamusia wyraźnie powiedziała żebyśmy awantur nie robili.

#### Jak to bywa.

— Przepraszam czy można wziąć to krzesło?

— Nie to krzesło jest dla mego syna.

Ależ to nie wolno tak zajmować krzesła syn pański może dopiero za godzinę przybędzie

— A choćby się syn mój dopiero urodził miał to krzesło jest dla mego syna, rozumiesz pan

#### Konkurencja

— Paulinko musisz ćwiczyć na fortepianie. Dostaniesz za to dziennie 50 gr.

Oha sąsiedzi dają mi dwa złote żebym nie grała.

#### Autentycznie

W prowincjonalnym teatrze występuje poraz pierwszy świeżo zaangażowany sufler,

Ma kolosalną tremę. Tuż przed podniesieniem kurtyny zwraca się do artysty grającego tytułową rolę i szepce błagalnie.

Paulie racz mi pan podpowiedzieć, gdybym się zaciął..., proszę bardzo: